Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | WTOREK, 14 LISTOPADA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 316



NADIS SZACH GHASI, król Afganistanu, padł ofiarą morderczego zamachu



TAZIO NUVOLARI, sławny automobilista włoski, odniósł w roku 1933 najwiecej zwycięstw.

Wkraczamy w szesnasty rok niepodległego bytu Polski

O potężną przyszłość, wykuwaną przez dzisiejszych sterników nawy państwowej, jesteśmy spokojni

Warszawa, 12 listopada.

Wczoraj wieczorem odbyła się w teatrze Wielkim akademja 15-lecia niepodległości państwa. Na akademję przybyli członkowie rządu z premjerem Jędrzejewiczem, marszałkowie Sejmu i Senatu wiceministrowie, posłowie i senatorowie, wyżsi wojskowi, przedstawiciele władz państwowych i komunalnych oraz przedstawiciele wszystkich warstw społecznych.

O godzinie 19-ej 30 przybył pan Prezydent R.P. witany przez prezydjum społecznego komitetu uroczystości z wicemarszałkiem Senatu Boguckim na czele. — W chwili wejścia p. Prezydenta do loży orkiestra odegrała hymn narodowy.

Akademję zagaił wicemarszałek Bogucki przypominając, że Polska w swej przeszłości ma wielkie dni, które my współcześni czcimy z pochylonem czołem i dumą. Dusze i serca ludzi silnych służyły wielkości i potędze państwa polskiego. Sternicy dzisiejszej naszej nawy państwowej przywrócili państwu polskiemu realne dostojeństwo i majestat.

Przenieśmy się myślami w pamiętny, niezapomniany dzień 11 listopada 1919 roku. Powrót Komendanta do stolicy, dzień ostatnich zmagań narodu o odrodzenie państwowości i ideału narodu. O północy wkraczamy w 16-ty rok wskrzeszenia Rzeczypospolitej.

O potężną przyszłość, wykuwaną przez przywódców dni dzisiejszych, jesteśmy spokojni. **U wrót bowiem państwowości polskiej wartę trzymać będą: głęboka miłość ojczyzny, niezłomna wola narodu i jego umiłowany, ukochany żołnierz polski.**

Następnie wygłosił przemówienie p. A. Śliwiński, który zobrazował rozwój i dorobek państwa polskiego w ciągu 15-lecia, wskazując na ogrom i znaczenie czynów i pracy w ciągu tych 15-tu lat wielkiego budowniczego polski marszałka Piłsudskiego.

Przemówienie swe zakończył okrzykiem: niech żyje Prezydent R.P., niech żyje twórca Państwa Polskiego marszałek Piłsudski. Okrzyk ten zgromadzeni podchwycili z entuzjazmem a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Warszawa, 12 listopada.

Zapowiedziana na dzień dzisiejszy specjalna audycja radjowa z przemówieniem pana Prezydenta R.P. do Ameryki, która odbyć się miała o godz. 24-ej została odwołana.

Polskie radjo otrzymało telegram z Ameryki, iż nawiązanie łączności radjowej między Europą a Stanami Zjednoczonemi było niemożliwe z powodu złych warunków atmosferycznych. Pan Prezydent R.P. wyraził swą zgodę na wygłoszenie przemówienia do radjosłuchaczy amerykańskich w innym terminie.

Francja podziwia dorobek Polski,

osiągnięty w ciągu ostatniego 15-lecia

Paryż, 12 listopada.

Z okazji 15-lecia niepodległości Polski szereg pism francuskich zamieściło artykuły poświęcone rozwojowi państwa polskiego.

„Le Quotidien" wskazuje na rezultaty osiągnięte przez Polskę w ciągu pięt nastolecia. Pismo wylicza trudne momenty polityczne, przez które Polska przechodziła i podkreśla, że pomimo wstrząsów i niepokojów młody organizm polityczny Polski umocnił się, rozwinął i stworzył wszystkie niezbędne funkcje do życia państwowego, zajmując równocześ nie mocarstwowe stanowisko na terenie międzynarodowym. Państwo polskie jest faktem o zasadniczem znaczeniu, jeżeli chodzi o pewną liczbę problemów — decydującem. **Nawet Hitler zmuszony był uznać to, gdy, jakby naskutek czarów po krótkiej rozmowie z ambasadorem polskim zrezygnował ze wszystkich prowokacyj, które stały się już stylem na „granicy wschodniej".**

Na specjalną uwagę zasługuje jednak skonsolidowanie i rozwój ekonomiczny młodego państwa. W roku 1918 kierownicy jego stanęli wobec kraju zdewastowanego. 2 miljony domów zostało zniszczonych w czasie wojny, jak również wobec finansowego chaosu.

W ciągu 15 lat stworzono nowe podstawy gospodarstwa narodowego walutę ustabilizowano.

Nowoczesny port w Gdyni, który jest cudem techniki otworzył Polsce dostęp do morza w miejscu, gdzie przed laty była tylko mała wioska rybacka. Nowa linja kolejowa łączy Gdynię ze Śląskiem. Instalacje fabryczne zostały odnowione i udoskonalone. Niewątpliwie — konkluduje dziennik — Polska cierpi również naskutek kryzysu, lecz ta odniosła swą żywotność.

W ciągu 10 lat ludność jej wzrosła z 27 do 32 miljonów. Polska wykazuje wielkie możliwości na przyszłość.

Wczorajsze wybory w Niemczech

Głosowano tylko na jedną listę hitlerowską, która wobec tego odniosła „zwycięstwo"

BERLIN, 12 listopada.

W dniu wczorajszym odbyły się w Niemczech wybory do parlamentu i „plebiscyt", mający zatwierdzić dotychczasową politykę zagraniczną rządu hitlerowskiego.

W chwili oddawania numeru na maszynę, nie mamy jeszcze dokładnych cyfr wyborczych, jednakże z całą pewnością można skonstatować na podstawie dotychczasowych wyników z poszczególnych okręgów, że na listę rządową (była to jedyna lista) padło kilka dziesiąt miljonów głosów.

Wybory wczorajsze były najordynarniejszą komedją. Każdy obywatel miał do wyboru: albo głosować na listę partji hitlerowskiej, albo oddać w kopercie czystą kartkę, albo wogóle nie głosować. Trzecia alternatywa była bardzo niebezpieczna, ponieważ oddziały szturmowe przestrzegały, aby cała ludność danego okręgu brała udział w głosowaniu, a ministerstwo propagandy wydało specjalne znaczki, które otrzymają ci, którzy w dniu wczorajszym spełnili akt wyborczy.

Hitlerowcy stosowali nadto specjalny teror. Mianowicie każdy, kto wchodził do lokalu komisji wyborczej, przechodził przez szpaler szturmowców, którzy często — pod pozorem szukania druków komunistycznych, — rewidowali głosującego. Jeżeli okazywało się, że miał on w kopercie czystą kartkę, wówczas tak go teroryzowano, że wolał nie ryzykować dostania się do obozu koncentracyjnego.

Ogółem hitlerowcy przeprowadzili 600 kandydatów, którzy stanowić będą skład przyszłego Reichstagu. Wśród nich jest 40 nie-hitlerowców; są to ci wszyscy dawniejsi zwolennicy grupy Hugenberga i centrum, którzy już dawno sympatyzowali z Hitlerem.

Dzięki wczorajszym wyborom w ręce Hitlera przeszła pełna władza — i w obecnej chwili nawet pod względem formalnym nie jest on zależny od prezydenta Hindenburga.

Paryż, 12 listopada.

Utworzone zostało stowarzyszenie zawodowych dziennikarzy emigrantów niemieckich, które zgłosiło akces do międzynarodowej federacji dziennikarzy. Przewodniczącym stowarzyszenia został były redaktor „Vossische Ztg." George Bernhard, — w. sekretarzem — znany publicysta Gerlach, skarbnikiem byly redaktor „Volksztg." Caro.

Dziś Roosevelt ogłosi orędzie

o uznaniu de jure Sowietów

Londyn, 12 listopada.

Z Waszyngtonu donoszą, że wczoraj o godz. 9 wieczór według czasu amerykańskiego, rozpoczęła się w Białym Domu konferencja pomiędzy prezydentem Rooseveltem a komisarzem Litwinowem. Konferencja ta trwała trzy godziny.

Litwinow opuszczając Biały Dom wraz z podsekretarzem stanu Bullittem, który był obecny przy konferencji, oświadczył, że całkowite porozumienie zostało osiągnięte. Bullitt zakomunikował dziennikarzom, że w wyniku osiągniętego porozumienia nastąpi bardzo prędko oficjalne uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone.

Orędzia Roosevelta w tej sprawie spodziewają się dziś lub jutro.

Przyjaźń turecko - sowiecka

Woroszyłow na uroczystościach 10-lecia republiki tureckiej

Moskwa, 12 listopada.

Delegacja sowiecka na uroczystości 10-lecia republiki tureckiej z Woroszyłowem na czele powróciła dziś do Odessy. Przed odjazdem ze Stambułu Woroszyłow udzielił prasie tureckiej obszernego wywiadu, w którym z najwyższem uznaniem mówił o rezultatach, osiągniętych przez rząd Kemala Paszy w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej, a także o wartości bojowej armji tureckiej.

Oświadczenia swe zakończył Woroszyłow słowami, że przyjaźń sowiecko-turecka polega nietylko na współpracy rządów, lecz także i na współpracy narodów i wagę tej przyjaźni dla dzieła pokoju, stojącego na pierwszym planie polityki obu państw, „zwłaszcza obecnie, gdy pokój jest szczególnie zagrożony".

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Sensacyjny proces
Kandydat adwokacki oskarżony o zbrodnie stanu

Kraków, 12 listopada.

Sąd okręgowy w Krakowie rozpatrywać będzie w dniu dzisiejszym sensacyjną sprawę kandydata adwokackiego dr. Maurycego Pufelesa, oskarżonego o przygotowanie zbrodni stanu.

Sprawa Puefelesa była już rozpatrywana przez sąd okręgowy w składzie jednoosobowym. Pufeles skazany został w lutym r. b. za należenie do antypaństwowej partji na dwa lata więzienia. Zasądzony nie przyjął wyroku i zgłosił apelację.

W związku z nowowydanem orzeczeniem Sądu Najwyższego w podobnej sprawie sąd apelacyjny unieważnił wyrok pierwszej instancji i polecił prze prowadzić sprawę jako polityczną przed sądem przysięgłych. Oskarżenie w dzisiejszej sprawie wnosi prok. dr. Szypuła. Broni adw. dr. Bross.

„Prusy Wschodnie i Polska"
Akademja Z.O.K.Z.

Kraków, 12 listopada.

Z okazji tygodnia propagandowego Związku Obrony Kresów Zachodnich. odbyła się wczoraj w południe w sali związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej akademja p. t. „Prusy Wschodnie a Polska".

Do tłumnie zgromadzonej publiczności przemówił prezes Wiktor Krzyżanowski, zaś na temat „Prusy Wschodnie kuźnią antypolskiej dążności Niemiec" wygłosił przemówienie były konsul Rzplitej w Królewcu prof. Stanisław Srokowski.

Po odśpiewaniu przez Chór Dzieci Krakowskich okolicznościowych pieśni, uchwalili zebrani rezolucję protestującą przeciwko agresywności Niemiec i ślubując wiernie stać na straży Kresów Zachodnich.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr im. J. Słowackiego — o godz. 19.30 „Rycerzyk i Bogdanka".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Uśmiech szczęścia".
APOLLO: — „Rewizor".
ATLANTIC: — „Rewizor".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Iwonka".
PROMIEŃ: — „Trader - Horn". film awanturniczy.
SŁOŃCE: — „Blond Venus".
SZTUKA: — „Nieznajoma z telefonu".
ŚWIT: — „Serca wiecznie młode".
UCIECHA: — „Pożegnanie z bronią". film zakazany przez Musoliniego.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem" — ul. Grodzka 22; „Apteka pod Jagiełłą" — Plac Matejki 3; „Apteka Nowowiejska" przy Parku Krakowskim (ul. Wybickiego 1); „Apteka pod Trzema Gwiazdami" — ul. Rakowicka 12; „Apteka Sternbacha" — ul. Dietla 36. W Podgórzu: — „Apteka pod Orłem" — Plac Zgody 18.

Trzeci dzień uroczystości
z okazji 15-lecia Niepodległości

Kraków, 12 listopada.

Wczoraj zakończyły się w Krakowie trzydniowe wspaniałe uroczystości z okazji 15-lecia odzyskania niepodległości.

O godz. 11.30 odbyła się w sali starego teatru akademja robotnicza. Po okolicznościowem przemówieniu odbyła się część wokalno-muzyczna. Wreszcie na zakończenie święta odbyła się w Teatrze Miejskim premjera sztuki niepodległościowej Turskiego „Rycerzyk i bogdanka" przyjęta życzliwie przez widownię.

W ciągu wczorajszego dnia odbyły się we wszystkich oddziałach związku strzeleckiego na terenie Krakowa okolicznościowe akademje. Przez cały czas uroczystości koncertowały na ulicach miasta orkiestry a w godzinach wieczornych miasto było iluminowane.

Tegoroczne święto niepodległości odbywało się pod hasłem „Budujmy szkoły" to też na ulicach miasta odbywała się zbiórka na ten cel.

Banda podpalaczy pod Jasłem
Władze zarządziły energiczne dochodzenie

Jasło, 12 listopada.

W swoim czasie donosiliśmy o zbrodniczem podpaleniu z trzech stron wsi Harklowa, w pow. jasielskim. Ze względów bezpieczeństwa utworzono w tej wsi posterunek P. P. Policja przywróciła ład na kopalni i ujęła kilku osobników, których jako podejrzanych o akcję wywrotową osadzono w więzieniu w Jaśle.

W następstwie tego wywrotowcy z zemsty spalili zabudowania posterunkowego Krzemińskiego w Dembowcu, oraz później podpalili dom jego ojca w Wójtowie. Od tej chwili zapanował spokój, wobec czego zlikwidowano posterunek P. P. w Harklowej.

Elementy wywrotowe chwilowo tylko zaprzestały swej zbrodniczej działalności, albowiem w ub. tygodniu znów powtórzyły się w Harklowej i w okolicy **wypadki tajemniczych podpaleń**. Z rąk zbrodniczych **padły ofiarą pożaru zabudowania Franciszka Dranki, syna kierownika kopalni, przyczem nieznani sprawcy strzelili do niego dwa razy przez okno, lecz, na szczęście, strzały chybiły.**

Następnie **wywrotowcy podpalili zabudowania Hersza Schuhmana w Harklowej**, J. M. Metha w Wójtowie, oraz zabudowania pewnego urzędnika Komunalnej Kasy Oszczędności z Jasła. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy zł.

Na miejsce zbrodni wyjechał z Jasła p. starosta Marossanyi, oraz komisarz P. P. Walter, którzy prowadzą dochodzenia. Wśród mieszkańców Harklowej, jak również i okolicy, szerzy się panika, albowiem nie są oni pewni swego życia i mienia, ponieważ wywrotowcy ciągle się odgrażają.

Echa zamachu na komendanta „Strzelca"
Sprawcy stanęli przed sądem w Rzeszowie

Rzeszów, 12 listopada.

W związku z zajściami chłopskiemi które miały miejsce w czerwcu b. r., w pow. rzeszowskim, stanęli przed sądem okręgowym w Rzeszowie, Ignacy Urban, Ludwik Leja i Jan Urban odpowiadając za dokonanie napadu na mieszkanie Ignacego Janusza komendanta Strzelca w Białobrzegu.

Sprawcy wybili szybę, wyrwali ramę okienną, **poczem strzelili do wnętrza z karabinu. Napadu tego dokonano w nocy, w czasie snu domowników.** Kula przeleciała nad głową Janusza tak iż ten cudem tylko uszedł śmierci.

Śledztwo policyjne ustaliło że Ignacy Urban **strzelił z karabinu, dostarczonego mu przez Ludwika Leję.**

Ponieważ przewód sądowy wykazał niezbicie winę oskarżonych, trybunał po naradzie zasądził Ignacego Urbana na 3 lata, Ludwika Leję na 20 miesięcy i Jana Urbana, na 10 miesięcy więzienia.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego Dr. Byszewski, wotowali sędziowie Dr. Zalipski i Dr. Garnowski.

Jak krakowscy inwalidzi
uczczili 15 rocznicę Niepodległości

Kraków, 12 listopada.

Koło Przyjaciół Inwalidów R. P. w Krakowie uczciło 15-tą rocznicę Niepodległości Polski uroczystą akademją, która odbyła się w dniu 11 bm. wieczorem w lokalu Pow. Koła Inwalidów Woj. R. P. przy ul. Św. Filipa. Na akademję przybyli tłumnie członkowie koła oraz zaproszeni goście. M. inn. obecni byli pp.: wojewodzina **Kwaśniewska**, poseł prof. **Pochmarski**, prezes rady powiat. B. B. W. R. **inż. Horn**, starosta grodzki **Pałosz**, wiceprezes Izby Skarbowej **Arct**, dyr. gimn. IX **Goetel**, dyr. Rozgłośni Polskiego Radja **Winiarz**, ref. Izby Skarb. **Szpurna**, prezydjum Zw. Inw. z prezesem **dyrektorem Schroederem** na czele i inni.

Akademję zagaił i zebranych gości powitał prezes dyr. Schroeder, poczem piękne a podniosłe przemówienie okolicznościowe wypowiedział p. poseł Pochmarski. Następnie orkiestra uczniów gimn. V odegrała „Marsz", poczem artysta Teatru im. J. Słowackiego, p. **Tadeusz Białkowski** deklamował ze swadą i zacięciem wiersz Lechonia p. tyt. „Mochnacki". Skolei duet pp. Krchów (fortepian i wiolonczela) odegrał kilka utworów, resztę zaś programu wypełniły popisy deklamacyjne, śpiewackie i muzyczne uczniów gim.

Piękna ta uroczystość miała przebieg bardzo poważny, pozostawiając w sercach uczestników niezatarte wspomnienie.

Złodzieje w roli żebraków

Kraków, 12 listopada.

Do mieszkania Bronisława Tabaki (Rynek Dębicki 2) przybyło wczoraj po południu o godz. 2-ej dwuch żebraków, z prośbą o wsparcie. Tabakowa powodowana litością weszła do pokoju, aby przynieść kilka groszy. Gdy wróciła z jałmużną, stwierdziła nieobecność żebraków. Jednocześnie znikł złoty zegarek damski, pozostawiony na stole. Tabakowa pobiegła za złodziejami, jednak wszelki ślad po nich zaginął.

Wystawa malarstwa „Zjednoczenie"

Kraków, 12 listopada.

W salach Żyd. gminy przy ul. Krakowskiej 41 odbyło się wczoraj otwarcie pierwszej wystawy stow. art. plastyków „Zjednoczone". Prace wystawili krakowscy malarze żydowscy: L. Bachner, Ego, L. Lewkowicz, A. Markowicz, Sz. Mueller, A. Neumann, J. Pfefferberg i A. Soldinger.

W dziale metaloplastyki wystawia swe prace M. Rosenbaum. Wystawa cieszy się powodzeniem. Wstęp na wystawę 50 gr. Czysty dochód przeznaczony jest na rzecz komitetu pomocy uchodźcom z Niemiec.

Samochód wpadł na drzewo

Kraków, 12 listopada.

Na ul. Łobzowskiej wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa, która tylko cudem nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Ulicą tą w kierunku ul. Batorego jechało auto, prowadzone przez szofera Władysława Kucharskiego. W chwili, gdy wóz skręcał, szofer wjechał na chodnik, uderzając przodem wozu o drzewo.

Drzewo przewróciło się na chodnik a auto uległo częściowemu uszkodzeniu. Szofer wyszedł bez szwanku. Nikt z licznych w pobliżu miejsca katastrofy przechodniów, nie został ranny.

Zuchwała kradzież

Kraków, 12 listopada.

Zuchwałej kradzieży dokonano wczoraj po południu przy ul. Słonecznej 17. Złodzieje weszli na najwyższe piętro domu, gdzie oderwali skobel u drzwi wiodących na strych i skradli całą bieliznę, wartości 150 zł., należącą do Ludwika Hybnera.

Złodzieje spakowali bieliznę do worków, poczem przeszli na sąsiedni strych, gdzie skradli bieliznę i pościel, wartości 265 złotych, należącą do Wilhelma Pawlusiewicza. Złodzieje spokojnie zbiegli z łupem.

Kradzież zauważyła po pewnym czasie jedna z lokatorek, jednak pościg za złodziejami nie dał rezultatu.

Okradziony amant

Kraków, 12 listopada.

Niemiła przygoda spotkała wczoraj pana S. O. W czasie nocnej przechadzki spotkał on dwie piękne dziewoje, z któremi postanowił spędzić wspólnie kilka godzin w restauracji.

Udali się we trójkę do restauracji Feilguta, gdzie raczyli się obficie alkoholem. Po pewnym czasie obie towarzyszki opuściły pana O., który wkrót ce stwierdził brak zegarka.

Zawiadomiona policja aresztowała towarzyszki pana O.: Ludwikę Latakiewicz i Stefanję Dym, zawodowe prostytutki, które okradły towarzysza libacji.

Kraków

BEZPŁATNY KURS „ESPERANTO" DLA SZOFERÓW.

W poniedziałek, 13 b. m. w towarzystwie „Juna Esperantisto" w Krakowie przy pl. Matejki 4 rozpocznie się kurs bezpłatny języka esperanckiego dla szoferów. Kurs poprzedzi odczyt dyr. Muzeum Przemysł. p. inż. E. Tora. Początek punktualnie o godz. 19.30.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś, w poniedziałek wieczorem po raz drugi sztuka St. Turskiego „Rycerzyk i bogdanka". Jutro powtórzenie ciekawej sztuki angielskiego autora Mackenzi'ego p. t. „Igraszki muzyczne" w opracowaniu scenicznem J. Karbowskiego.

Rocznica zawieszenia broni w Paryżu i Londynie

Komuniści angielscy urządzili demonstrację, lecz zostali ciężko pobici przez tłum.

Londyn, 12 listopada.

Jak zwykle, obchodzono dziś w Londynie uroczyście rocznicę zawieszenia broni. O godz. 11-ej zapanowało 2-minutowe milczenie. Przed grobem Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczystość, w której króla reprezentował książe Walji. Król pomimo dobrego stanu zdrowia, nie był obecny na tej uroczystości, ponieważ zdaniem lekarzy, przebywanie na chłodnym wietrze mogłoby mu zaszkodzić.

Londyn, 12 listopada.

W kilku miejscowościach W. Brytanji zakłócono 2-minutową ciszę na pamiątkę zawieszenia broni. Jak wiadomo, w dn 11 listopada punktualnie o godz 11 ej przed poł. w całej W Brytanii przez zachowanie 2-minutowej ciszy jest oddany hołd poległym w czasie wojny. W tym roku „fanatyczni pacyfiści" urządzili w kilku miejscowościach demonstracje, zakłócając ciszę. Ekscesy tego rodzaju miały miejsce w Oxfordzie i Cambridge.

W Edynburgu, gdzie syn króla książe Yorku składał w imieniu króla wieniec przed pomnikiem bohaterów wojny, **komuniści w chwili rozpoczęcia się 2-minutowej ciszy, zaczęli śpiewać międzynarodówkę.**

Mimo tych prowokacyj, publiczność angielska, nie dając się wyprowadzić z równowagi, trwała w ciszy, ale po skończeniu 2-ch minut w większości wypadków tak dotkliwie pobiła demonstrantów, że wielu z nich trzeba było odwieźć do szpitala.

Paryż, 12 listopada.

Podobnie jak w latach ubiegłych Paryż święcił uroczyście rocznicę zawieszenia broni.

Już o godz. 8 rano zebrały się olbrzymie tłumy w okolicy łuku triumfalnego. Z sal muzeum inwalidów wyniesiono 170 sztandarów rozwiązanych po wojnie pułków.

O godz. 10.55 przybył prezydent republiki Albert Lebrun. O godz. 11 wystrzał armatni obwieścił minutę milczenia, drugi wystrzał oznaczył jej koniec.

Po złożeniu hołdu na grobie nieznanego żołnierza prezydent Lebrun w otoczeniu członków rządu i generalicji stanął pod łukiem triumfalnym naprzeciwko pól elizejskich i odebrał defiladę.

Proces o podpalenie Reichstagu

zostanie przeniesiony do Lipska

Berlin, 12 listopada.

Proces o podpalenie Reichstagu z końcem następnego tygodnia przeniesiony zostanie napowrót do Lipska. — Kompleks spraw, odnoszących się do politycznej strony procesu, rozpatrywany ma być dopiero w Lipsku. Proces potrwą tam od 2-ch do 3-ch tygodni. Ogłoszenia wyroku oczekiwać należy dopiero z początkiem grudnia.

Dzisiejsza rozprawa przyniosła szereg interesujących momentów w odniesieniu do oskarżonych bułgarów, m. in. zeznawał inspektor policji kryminalnej Gast, który prowadził śledztwo w sprawie pobytu van der Lubbego w miejscowości Nennigsdorf, gdzie oskarżony spędził noc przed zamachem w policyjnym domu noclegowym. Świadek opowiada, że van der Lubbe, widziany był w Henningsdorfie w towarzystwie kilku osób, m. in. siostry miejscowego przywódcy komunistów. Śledztwo policyjne ograniczyło się tylko do stwierdzenia faktu, że van der Lubbe istotnie przenocował w schronisku. Dalszych kroków z Berlina nie podejmowano.

Dymitrow: Te sprawy jednak są bardzo ważne. O tem musi cały świat wiedzieć.

Przewodniczący: Przywołuję Dymitrowa do porządku.

Dymitrow zapytuje świadka, czy w Henningsdorfie mieszkają narodowi socjaliści.

Przewodniczący zwraca uwagę, że jest to przecież samo przez się zrozumiałe.

Dymitrow zapytuje, czy w czasie pożaru mieszkało wielu narodowych socjalistów. Świadek może określić, bo przecież twierdził, że było tam wielu komunistów.

Nadprokurator: Jutro są wybory, do wiemy się.

Dymitrow: Czy urzędnicy policji są ci sami, którzy przyjęli w Henningsdorf van der Lubbego na nocleg?

Świadek: Tak.

Dymitrow: Czy stwierdzono, kim byli ludzie, z którymi van der Lubbe spędził noc?

Przewodniczący: Stwierdzono, że miał tylko jednego towarzysza noclegu.

Dymitrow: Ale van der Lubbe sam oświadczył, że nocował z dwoma.

Przewodniczący: O tem dowiemy się z zeznań świadków w poniedziałek.

Kilku następnych świadków utrzymuje, że widzieli w Reichstagu na kilka dni przed pożarem Dymitrowa i Popowa.

Komisarz policji kryminalnej Braschwitz podaje szereg szczegółów, dotyczących dokumentów, jakie policja znalazła w mieszkaniu Dymitrowa. Na podstawie tych materjałów policja utrzymuje, że Dymitrow był kierownikiem środkowo - europejskiego biura propagandy komunistycznej.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 13 LISTOPADA

Ostrożny, dyplomatyczny — potrafi być nieprzeniknionym.

Odznacza się przedewszystkiem swym pełnym godności sposobem zachowania się. Nieraz jest pełen uprzejmości i łaskawości — ale potrafi również błyskawicznie się zmienić w obronie swej zagrożonej godności własnej i wówczas staje się porywczym i szorstkim.

Niezwykle wrażliwe jest jego usposobienie a umysł krytyczny analizuje wszystko dookoła. Wiecznie nad czemś rozmyśla i zastanawia się. Ścisły w mowie i w piśmie — nie lubi wykrętów. Gdy się porusza jego interesa — staje się wówczas pełnym temperamentu.

Cechuje go niezwykle silne poczucie własnej niezależności i niechęć do uznawania cudzego autorytetu. Nie chce poddawać się władzy innych: sam jest swym mistrzem i sam ustanawia swe własne prawo.

Budowa ciała jest zazwyczaj dość mocna a z wiekiem wykazuje tendencję do otyłości. Duma i poczucie własnej godności wypełniają jego wnętrze, czyniąc jego rysy nieruchomymi a twarz — spokojną i władczą.

Nawet w wypadkach gdy miotają nim najsilniejsze wstrząśnienia — stara się zachować spokojnie — aby nic nie uronić ze swej godności.

Pragnąłby przeniknąć wnętrze każdego człowieka i czytać w niem jak w otwartej księdze, pozostając sam absolutnie nieprzeniknionym.

Ma przesadne pojęcie o panowaniu nad sobą, a niezręczne gesty, niepokój i nerwowość lub oznaki słabości moralnej u innych — wywołują w nim gwałtowną antypatję.

Zachowanie się jego nazewnątrz ma w sobie nieraz coś wojskowego. Pragnie uniknąć każdego kroku, który mógłby pomniejszyć jego dostojność i dla tego nieraz nie bierze udziału w zabawie ogólnej.

DNIA 13 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Lucjan Siemieński, poeta, historyk i publicysta z zeszłego wieku; Robert Louis Stevenson — poeta angielski; Emilia Plater — bohaterka powstania narodowego; hr. Klebelsberg — b. minister węgierski; dr. Hans Sperl — polityk austryjacki; Mary Wigman — tancerka niemiecka i Gertrude Olmstead — gwiazda ekranu.

JAN STARŻA DZIERŻBICKI.

Owacje na cześć artystów polskich w Moskwie

po wspaniałym koncercie.

Moskwa, 12 listopada.

Dzisiejszy koncert muzyki polskiej w Moskwie był wielkim sukcesem polskiej propagandy artystycznej. Szczelnie wypełniająca wielką salę konserwatorjum moskiewskiego publiczność spotkała artystów polskich wręcz entuzjastycznie. Pani Ewa Turska-Bandrowska była wywoływana 7 razy i zmuszana do wielokrotnych bisów. Pozatem należy podkreślić szczególny sukces czwartej symfonji Szymanowskiego, w której kompozytor wykonał partję fortepianową.

Wykonanie orkiestry filharmonji moskiewskiej pod batutą Grzegorza Fitelberga stało na najwyższem poziomie artystycznym. Po koncercie orkiestra zgotowała dyrygentowi gorącą owację.

Rząd sowiecki reprezentował na koncercie w zastępstwie nieobecnego komisarza ludowego oświaty Bubnowa wicekomisarz Epsztajn. Pozatem byli liczni członkowie rządu i świata artystycznego.

Moskwa, 12 listopada.

Wszechzwiązkowe towarzystwo łączności kulturalnej zagranicą wydało przyjęcie na cześć bawiących w Moskwie muzyków polskich: Szymanowskiego, Fitelberga i Sztompki oraz śpiewaczki pani Bandrowskiej - Turskiej. Poza przedstawicielami towarzystwa z przewodniczącą panią Larner na czele przybyli członkowie kolegjum komisarjatu ludowego oświaty, przedstawiciele komisarjatu ludowego spraw zagranicznych oraz licznie zgromadzili się najwybitniejsi reprezentanci sowieckiego świata muzycznego ze śpiewaczką Niezdanową.

Moskwa, 12 listopada.

Lotnicy polscy z płk. Rayskim i dyr. Filipowiczem na czele po spożyciu śniadania w fabryce-kuchni fabryki lotczej Nr. 22, którą zwiedzili z rana, obecni byli popołudniu na lotnisku wojskowem w Moskwie na pokazie lotniczym, wykonanym przez eskadrę szkolną. Pokaz był nadzwyczaj udany.

Jokohama—Gdynia

Nawiązanie bezpośredniej komunikacji okrętowej z Japonją

Tokjo, 12 listopada.

Prasa japońska zamieszcza wiadomość o nawiązaniu bezpośredniej okrętowej komunikacji pomiędzy Jokohamą a Gdynią, zaopatrując ją w komentarze podkreślające znaczenie tego faktu dla rozwoju stosunków handlowych pomiędzy Japonją a Polską i środkowowschodnią Europą.

Pisma zaznaczają, iż okręty z Gdyni będą wyjeżdżały do Jokohamy 3 razy na miesiąc. Pierwszy z nich parowiec „Helenus" wyjechał z Gdyni do Jokohamy 25 października.

Gerhardt Hauptman za rządem Hitlera.

Oświadczenie pisarza na łamach prasy.

Berlin, 12 listopada.

Gerhardt Hauptmann, największy z żyjących poetów niemieckich, wypowiada się dzisiaj na łamach „Berliner Tageblattu" za rządem Hitlera, wyrażając przekonanie, że całe Niemcy zaaprobują polityke zagraniczną Hitlera.

300 tysięcy Żydów

ma zostać osiedlonych w Turcji

Paryż, 12 listopada.

Żydowskie towarzystwo kolonizacyjne którego główna siedziba mieści się w Londynie, nawiązało z Turcją, rokowania w sprawie osiedlenia w Turcji 300 tys Żydów.

Gdyby liczba ta wydała się władzom tureckim zbyt wielką, towarzystwo gotowe jest zmniejszyć ją do 100 tysięcy osób, wśród których znajdują się wybitni przedstawiciele inteligencji, uczeni, oraz kapitaliści gotowi, oddać do dyspozycji Turcji swoją wiedzę i kapitały. Jak donosi agencja Havasa, odpowiedź rządu tureckiego oczekiwana jest w końcu bież. miesiąca.

Zgon poety Jana Lemańskiego

Warszawa, 11 listopada.

Dzisiaj wieczorem zmarł w Warszawie znakomity poeta bajkopisarz i satyryk Jan Lemański.



Minjatury

Uśmiechnij się!...

Towarzystwo siedzi przy stole. Jeden z panów zwraca się do swej sąsiadki:

— A wie pani?... Widziałem wczoraj pani małżonka, ale on mnie nie widział...

— Tak, wiem o tem...

— Skąd pan wie?...

— On mi właśnie mówił...

***

Młody pan Alojzy ukończył konserwatorjum. Rodzice urządzili w domu prywatny koncercik i zaprosili najznakomitszego krytyka.

Pan Alojzy zagrał na pianinie. Krytyk słuchał. Po skończonym kawałku powinszował młodemu pianiście i rzekł:

— Pan gra jak Paderewski...

— Doprawdy?... — ucieszył się młody pianista. — Jak sam Paderewski?...

— Tak... Paderewski też gra obiema rękoma...

***

Gruby bankier siedzi w fotelu w swym gabinecie i czyta gazetę, paląc cygaro.

Pukają do drzwi.

— Wejść...

Wchodzi młodzieniec o bladej twarzy. Kłania się grzecznie i zaczyna:

— Panie bankierze... Chciałbym pana poprosić, żeby pan mi oddał swoją córkę, panie bankierze...

— Oddał?... Co znaczy oddał?... Czy ja ją od pana pożyczyłem?...

***

Panna Adelaida nigdy z żadnemi sądami nie miała do czynienia, a tu ci ją wzywają na świadka!...

Strach obleciał pannę Adelaidę, ale poszła. Sędzia pyta:

— Czy była już pani karana?...

Panna Adelaida oblała się świeżym rumieńcem i odparła:

— Owszem, proszę wysokiego sądu, ale raz tylko...

— Za co?...

— Za list musiałam zapłacić 50 groszy, bo był niezapłacony...



Nocni dozorcy

są najbardziej pokrzywdzonymi pracownikami

Każdy uważa, że jemu się najgorzej powodzi. Inteligent myśli, że on jest największym męczennikiem kryzysu, rywalizuje z nim pod tym względem robotnik, z robotnikiem — wieśniak i t. d. Komu więc naprawdę

powodzi się najgorzej?...

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. W każdym razie do tych, którym powodzi się najgorzej, należą niechybnie dozorcy domowi. Ciężka praca, wstawanie w nocy, rąbanie lodu zimą, nędzna płaca...

Ale są jeszcze tacy, którym gorzej się powodzi niż dozorcom domowym. Są to

dozorcy nocni.

Kilku właścicieli sklepów wynajmuje człowieka, który przez całą noc, podczas słoty i śniegu, w czasie największych mrozów, obchodzi powierzony mu teren i baczy pilnie, by złodziej nie zakradł się do biura lub składu. Praca dozorcy nocnego jest odpowiedzialna i ciężka, a

co on ma za to?...

Pensja jego miesięczna rzadko kiedy przekracza **sumę 100 złotych**. A pozatem nie korzysta on z żadnych dobrodziejstw ustaw i opieki społecznej. Dozorca domowy należy do związku, który broni jego interesów, dozorca nocny zaś nie należy zazwyczaj

do żadnego związku.

Jeżeli kamienicznik chce się pozbyć dozorcy, musi mu dać wymówienie, podczas gdy dozorcę nocnego można wyrzucić na ulicę w każdej chwili. Taki już jest los dozorcy nocnego, który nie korzysta

z żadnych dobrodziejstw,

nie ma bezpłatnego mieszkania, choćby nawet nędznego, a przez całą noc musi obchodzić swój rewir, by w ten sposób zarobić na nędzne utrzymanie...

en.

Hallo! Tu radjo!

PONIEDZIAŁEK, 13-go listopada.

WARSZAWA.

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka poranna. 7.35: Dziennik poranny. 7.40: Dalszy ciąg muzyki z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Program na dzień bieżący. 11.30: Przegląd Prasy. 11.40: Wiadomości o eksporcie polskim. 11.50 „Życie artystyczne stolicy". 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Popularna muzyka szwajcarska. 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Wiadomości meteorologiczne.— 12.38 Dalszy ciąg muzyki. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Przegląd komunikacyjny. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Piosenki. 16.15 Transmisja z Poznania. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Koncert orkiestry jazzowej. 17.35 Odczyt. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 Odczyt. 18.20 Recital fortepianowy. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Transmisja z Poznania. 19.45 Wiadomości sportowe. 19.52 Dziennik wieczorny. 20.00 Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego — wygł. min. Józef Beck. — 20.15 „Księżniczka dolarów" — operetka. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

KATOWICE.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy. 11.25 Program na dzień bieżący. 11.30—11.57 Transmisja z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu.— 12.05 Płyty. 12.30—12.38 Transmisje z Warszawy. 12.38 Płyty. 15.25 Urzędowa ceduła giełdy zbożowej. 15.30 Transmisje z Warszawy. 15.40 Strażak śląski. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 „Najmilsza z przygód", nowela. 16.15—17.50 Transmisje z Poznania i Warszawy. 17.50 Porady radjotechniczne. 18.00—19.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Rozmaitości. 19.05 Program na dzień następny 19.10 Prof. dr. K. Simm wygł. feljeton p. t. „Prawo puszczy". 19.25—23.30 Transmisje z Poznania.

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy.— 11.25 Program na dzień bieżący. 11.30 Transmisje z Warszawy. 11.45 Wiadomości bieżące. — 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.30 Dziennik południowy z aWrszawy. 15.30—15.55 Transmisje z Warszawy. 15.55 Płyty. 16.15—17.50 Transmisje z Poznania i Warszawy. 17.50 Płyty. 18.00—19.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 „Najnowsze wydawnictwa", omówi dr. A. Bar. 19.20 Rozmaitości. 19.25—22.15 Transmisje z Poznania, Warszawy i Wilna. 22.15—23.30 Muzyka lekka.

LWÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy. 11.30 Transmisje z Warszawy. 11.40 Program na dzień bieżcąy. 11.45 Komunikaty. 11.57 Sygnał czasu. 12.05—15.30 Transmisje z Warszawy. — 15.40 Lwowska giełda zbożowa. 15.45 Lwowski kącik LOPP. 15.55—17.50 Transmisje z Warszawy. 17.50 „Hieroglify polskie", dr. M. Mesuse. 18.00—19.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.15 „Wiadomości esperanto". 19.25—23.05 Transmisje z Poznania, Warszawy i Wilna. 23.05 — 23.30 Płyty.

POZNAŃ.

7.00—7.55 Audycja poranna. 11.30 Transmisje z Warszawy. 11.45 Program na dzień bieżący. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05—13.20 Transmisje z Warszawy. 13.20 Płyty. 13.59 Sygnał czasu. 14.02 Notowania giełdy. 15.30—16.50 Transmisje z Warszawy. 16.15 Utwory na klarnet. 16.45—17.50 Transmisje z Warszawy. 17.50 „Chwilka Legjonu Młodych". 18.00—19.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Pieśń i muzyka ludu wielkopolskiego. 19.45—23.30 Transmisje z Warszawy i Wilna.



Rozmaitości filmowe

Mary Pickford w Paramouncie — Liljana Gish ukaże się wkrótce na ekranie — W Hollywood panuje panika...

(lu) Jak wiadomo

Mary Pickford

rozwiodła się ze swym mężem Douglasem Fairbanksem, który założył własną wytwórnię filmową w Londynie.

Obecnie, jak się dowiadujemy, Mary Pickford wycofała się jako wspólniczka z wytwórni „United Artists" i wstąpiła do Paramountu, podpisując kontrakt na 300.000 dolarów.

***

Glorja Swanson powróciła już do Hollywood, gdzie zabiera się do pracy nad nowym obrazem p. t. „Dziecko miss Fein".

***

Dawno niewidziana **Liljana Gish** ukaże się wkrótce na ekranie w najnowszym obrazie p. t. „Wielka awantura".

***

W Holywood —

wielka panika...

Artyści uciekają do Londynu... Jak wiadomo, przeniósł się już do stolicy angielskiej Douglas Fairbanks. Wślad za nim poszedł **Charles Farrel, Claudette Colbert, Lew Ayres** i inni. Krąży pogłoska, iż **Charles Chaplin** ma również zamiar przenieść teren swej pracy filmowej do Londynu.

***

Frederic March, wznawiając kontrakt z wytwórnią „Paramount" zażądał za dwa lata pracy honorarjum w sumie 6.800.000 franków.

WILNO.

7.00—7.55 Transmisje z Warszawy. 11.30—13.00 Transmisje z Warszawy. 15.25 Program dzienny. 15.30 Transmisje z Warszawy. 15.40 Utwory de Falla. 16.00 Pogadanka. 16.10 Koncert dla młodzieży. 16.40 Transmisje z Warszawy. 17.50 Odcinek powieściowy. 18.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Program na wtorek. 19.05 Z litewskich spraw aktualnych. 19.20 Rozmaitości. 19.25 Transmisje z Poznania. 19.45 Komunikat sportowy. 19.52 Transmisje z Warszawy. 21.00 Feljeton wygł. M. K. Pawlikowski. 21.15—23.30 Transmisje z Warszawy.

„FELEK KOZAK"

Pamiętnik byłego włóczęgi i człowieka wykolejonego.

Spisał HACZ.

To było jeszcze za „ruskiego!"

W aktach policji kryminalnej figurował ongiś przestępca, karany, notowany i fotografowany, znany pod przezwiskiem „Felka Kozaka".

Z tym pseudonimem poszedł w świat łoczyńców.

Felek Kozak!...

Dziś jest on właścicielem małej posesji i sklepu kolonjalno-spożywczego na jednem z przedmieść warszawskich.

Że się stał innym, nowym człowiekiem — zawdzięcza to kobiecie.

I tak: z przytułkowca i włóczęgi, który przeszedł niemal wszystkie szczeble zawodu złodziejskiego, począwszy od „potokarza" (kradnącego z wozów) i „konika" (początkującego w szajce kieszonkowców), potem, spotkawszy na drodze życia szlachetną dziewczynę, przy jej pomocy i współpracy dorobiwszy się majątku, przekreślił swoją kryminalną przeszłość.

— To było jeszcze „za ruskiego"! — mówi sam o sobie.

Za ruskiego! W tem znaczeniu, że to już bardzo dawno, jako, że ślad po mos kalach, którzy tu rządzili, dawno już się zatarł.

Upłynęło wiele lat. I teraz, dawniejszy klient urzędu śledczego, zażywa już „zasłużonego" spokoju, więc z lubością niejako wspomina dawne swe dzieje, dumny, że z włóczęgi i złoczyńcy stał się — „porządnym człowiekiem". Oczywiście, nie wszyscy wiedzą, kim był Dla świata jest on Feliksem S. Dla tych jednak, którzy pamiętają kulisy „sfer" podziemi — jest „Felkiem Kozakiem".

Wszystko ma żywo w pamięci. Całą młodość, wszystkie przeżycia, wrażenia. Oto — i wynurzenia. Opowieść...

Kim byłem?!

Kim byłem?! — poczyna swoje wynurzenia.

Na to nie potrafię dać odpowiedzi. Nie znałem ojca ani matki. Jestem podrzutkiem. W dokumentach mam:

„N. N.". (rodzice nieznani i niewiadomi).

Znaleziono mnie, owiniętego w łachmany, gdzieś pod płotem. W szary jesienny dzień. Jakiś poczciwy, szlachetny przechodzień usłyszał kwilenie niemowlęcia. Tak musiało być. I dobroczyńca ów oddał następnie żywy skarb w ręce policji. Potem... Potem — zwykła kolej rzeczy. Przytułek — dom wychowawczy.

Nadano mi imię Feliks. I tak zostałem zapisany w księgach. Dlaczego Feliks? Prawdopodobnie, było wówczas Feliksa, podług kalendarza. A może dlatego, że już jako „bobo" miałem w sobie coś z Felusia.

Kto wie?!

Feluś — to Feluś!

I tak podrosłem. Znalazłem się w większej gromadzie takich, jak ja, podrzutków, ofiar zakazanej miłości, przybłędów.

Miałem już kilkanaście lat, zacząłem wówczas rozumieć, kim jestem i co ze mną wogóle się stało.

Bez ojca i bez matki...

Zazdrosnem, zawistnem okiem patrzałem później zawsze na chłopców mających ojców i matki, mających nazwisko rodowe, którzy się nie kryją swojem pochodzeniem, nie oblewają rumieńcem wstydu i każdemu mogą śmiało spojrzeć w oczy.

A ja?! Jestem — „N. N."

Teraz, jednak, przeszedłszy już próbę ogniową życia, poprzez szpaler przygód i zdarzeń gdy patrzę z oddalenia na mroczną moją przeszłość, na lata chłopięce, spędzone w murach wielkiego schroniska, stale rozmyślam nad tem jak wielkiem dobrodziejstwem dla dzieci opuszczonych jest tego rodzaju instytucja!

Czuję się w obowiązku spłacić jej należny dług wdzięczności.

Pomyślmy tylko. Cóżby się stało z temi setkami tysiącami niemowląt które przecież nie prosiły się o wydanie na świat, które zrodziła chwila zapomnienia, gwałtowna, namiętna miłość.

I coby zrobiły te kobiety - panny, zniewolone przez mężczyzn, pozostawione losowi wstydu i wstydzące się pokazać wśród ludzi — z dzieckiem na ręku.

Hańba — mówią — tragedja! Ale — to tylko słowa!

Kto wie! Może i lepiej, żeby mnie wcale na świecie nie było.

Może nie miałbym tego wiecznego żalu do nieznanego mi ojca i niewiadomej matki.

Może lepiej byłoby na świecie, gdyby takich, jak ja wogóle nie było na kuli ziemskiej.

Ech!... Lepiej nie filozofować To do niczego nie prowadzi.

Nie wolno jednak zapominać, że tego rodzaju jednostki, jak ja, mają nieza tarte piętno.

Piętno hańby grzechu. Stempel bezpańskiego psa.

Bez ojca i matki. „N. N".

Mówią, że obowiązek opiekowania się „enenowcami" ciąży na społeczeństwie, ale żadna najidealniejsza organizacja społeczna nie zastąpi dziecku ojca ani matki. Nie zastąpi tych dwojga drogich istot. Nie zastąpi ich pieszczot ani miłości. Bez względu nato, kim byliby ci rodzice.

Żeby najgorsi, ale zawsze to: ojciec i matka.

I całe życie wlecze się za mną nieznany cień ojca mego i matki mojej.

Niewiadomych i nieznanych. Koszmar... Widmo...

I czasami zdawało mi się, że w tłumie obcych mi ludzi widzę postać, w której chciałbym dopatrzeć się jakiegoś podobieństwa do siebie.

Pomyślałem sobie nieraz. Może głupie to i dziecinne, ale... Że może... Może są gdzieś blisko mnie... Oni: ojciec i matka.

Wśród tysięcy, setek tysięcy ludzi. Istnieją, żyją, są!

Czyż nigdy nigdy nie pomyśleli o mnie. Nigdy się nie odezwą?! Nigdy nie zastanawiali się nad moim losem?!

A może są bez serca i bez duszy?! Zimni, jak głaz.

O! Nieznani mi rodzice! Kocham was i przeklinam!...

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(65)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego. jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Po ślubie księżniczka nawiązuje romans z młodym malarzem Henrykiem Miłoszem, który zaprasza ją gorąco do swej pracowni. Księżniczka odmawia mu kategorycznie

Następnego dnia księżniczka spotkała na ulicy Chudzika i zaprosiła go do swego auta.

Chudzik nie dał sobie dwa razy tego powtórzyć. Usiadł przy niej. Auto ruszyło.

Przyjrzał się uważnie tej, o której marzył, chodząc po ulicy... Jana wtuliła główkę w szeroki puszysty kołnierz płaszcza sute przybranego futrem.

Chudzik zwierzył się przed nią, że wkrótce zostanie prawdopodobnie hrabią. Księżniczka powtórzyła to Zawidzkiemu, poczem wróciła do pałacu.

Mąż czekał już na nią.

Szybko wbiegła do swego pokoju, przebrała się po domowemu i weszła na górę, do jadalnego pokoju. Kiefer siedział już przy nakrytym stole z gazetą w ręku. Rzuciła mu się na szyję i zaczęła obsypywać pocałunkami.

— Czy Dyziunio dawno już czeka na Janeczkę?... Bardzo się Dyziuńkowi nudziło?... A Janeczka była na spacerze!... Dlaczego Dyziuniek patrzy tak na swą Janeczkę?...

— Gdzieś była?... — zapytał ostro.

— Dyziunio jest naprawdę niemożliwy... Przecie Janeczka powiedziała wyraźnie, że była na spacerku...

— Nieprawda!... Po drodze musiałaś gdzieś wstąpić!... Mów u kogo byłaś!...

— Dyziunio nie wierzy Janeczce?... Byłam tylko na spacerku!...

Kiefer nacisnął dzwonek.

— Sprowadź mi tu szofera!—krzyknął do służącego.

Do pokoju wszedł szofer.

— Gdzieście wozili dziś panią? — zapytał, wlepiając badawczo oczy w przelęknioną i niezdecydowaną twarz szofera.

Jana mrugnęła nieznacznie w jego stronę. — Szofer obciągał kamizelkę, uśmiechał się kłopotliwie, wreszcie odparł:

— Na... na spacer, proszę pana...

— A gdzie wstąpiliście po drodze?— padło następne pytanie.

Szofer znowu zerknął ukradkiem na Janę, która zaciskała usta i z trwogą przysłuchiwała się indagacjom.

— Ni... nigdzie, proszę pana...

— Łżesz! — wrzasnął Kiefer, uderzając pięścią w stół, aż zadzwoniły talerze. — Wymawiam ci posadę od dziś, rozumiesz?!... Precz stąd!...

—Kiedy... ja... proszę pana...

— Precz!... Nie chcę więcej nic słyszeć!.. Precz!...

Szofer skłonił się i wyszedł. Kiefer nie mógł się uspokoić.

Dyziuńku... Jakże można w ten sposób...

— Milcz!...

— Dyziuńku... Tak się mówi do Janeczki?...

— Nie jesteś Janeczką!... Jesteś....

Straszliwe słowo cisnęło się na wargi, ale powstrzymało się w ostatniej chwili.

Jana cofnęła się.

— Coś ty chciał powiedzieć? Mów... Słucham cię...

Poważny ton Jany otrzeźwił go. Potarł ręką czoło i odparł zmienionym głosem:

— Sam już nie wiem co mówię... Doprowadzasz mnie do szaleństwa... Może nigdzie nie wstępowałaś, nie wiem, ale zawsze zdaje mi się, że kpisz ze mnie za mojemi plecami.

— To bardzo źle o tobie świadczy...

— Zdaje mi się, że drwisz z mojego wieku, z mojej miłości... Mam wrażenie, że nie kochasz mnie wcale, że mnie zdradzasz z byle kim i wyszłaś za mnie tylok dla moich pieniędzy... Może jestem przeczulony na tym punkcie, może mi się tylko tak zdaje, nie wiem... Ale nie gniewaj się na mnie... I powiedz szoferowi, że może zostać... On najmniej zawinił w tej całej sprawie...

— Wystawiasz mnie tylko na pośmiewisko wobec służby...

— Wybacz mi, Jano... Pomyśl tylko, że czynię to z wielkiej miłości... U stóp twych składam całe moje bogactwo... Jesteś moją panią... Patrz... padam przed tobą na kolana... proszę o przebaczenie. Może źle uczyniłem... Ale miłość mnie oślepia... Nie wiem co czynię...

— Wstań!...

— Całuję kraj twych szat... Powiedz, że mi wybaczasz...

— No, wstań... Wybaczam ci...

— Jakaś ty dobra... Jano... Powiedz, że to nieprawda, że kochasz mnie...

— Kocham...

— Jesteś cudna... Nie widziałem tak pięknej kobiety... Wyglądasz jak najcudniejsza królowa....

— Człowieku, wstań już, przecie obiad wystygnie zupełnie...

— Nie gniewasz się już na swego Dyziunia?...

— Nie... Tylko musisz wierzyć swej Janeczce, rozumiesz?... Musisz mieć do niej zaufanie, zgoda?...

Rozdział pięćdziesiąty siódmy

Nagonka na garbuska

Prokurator, bawiąc się niedopałkiem papierosa, rzekł obojętnym tonem:

— O ile mi wiadomo, Główna Komenda Policji przeprowadza ostatnio próbne badania swych funkcjonarjuszy...

Chodzi o odznaczenie tych, którzy zasługują na pochwałę i wyrażenie nagany tym, którzy nie wywiązują się ze swych obowiązków... W tym celu bada się wszsytkie akta personalne... W związku z temi inspekcjami, należy się spodziewać nowej fali tranzlokacyj... — Oczywiście, że ci funkcjonarjusze policyjni, którzy wywiązują się należycie ze swych obowiązków i wykazują nieprzeciętne zdolności na polu walki z przestępstwami, mogą być zupełnie spokojni Nie przeniosą ich do żadnej dziury prowincjonalnej... Mogą oczekiwać raczej pochwał, awansu i ogólnego uznania... Ale gorzej będzie z tymi, którzy źle są notowani u swych zwierzchników z racji swej opieszałości, mazgajstwa i braku uzdolnień... Taaaak...

Prokurator odrzucił niedopałek papierosa i spojrzał na nadkomisarza Bełzę

— Nie rozumiem do czego pan prokurator zmierza... — odparł nadkomisarz, nie podnosząc wzroku.

— Nie mam żadnych ubocznych myśli... Powiedziałem tylko to, co mi wiadomo w tej sprawie...

— Nie pojmuję na czem polegają owe wady, określone przez pana prokuratora, jako opieszałość, mazgajstwo i brak uzdolnień...

— Nie rozumie pan nadkomisarz?... To dziwne.... Bardzo dziwne....

— Czemu się pan prokurator dziwi?

— Bo to znaczyłoby, że pan nie zna swych obowiązków.... Tak jest... Policjant nie może być opieszały... A opieszałość i brak uzdolnień urzędującego funkcjonarjusza policyjnego wyraża się wielką ilością niewykrytych przestępstw Teraz pan zrozumiał?

Nadkomisarz zagryzł wargi. Niespokojnie począł wertować papiery, rozłożone na biurku.

— A propos... — ciągnął dalej prokurator, przyglądając się z podełba nadkomiszarzowi. — Zapytywano mnie z ministerstwa, jak wygląda sprawa zabójstwa hrabiego Burskiego. — Czy sprawca został już ujawniony?...

Nadkomisarz niżej jeszcze schylił głowę.

— Nie... — odparł cichutko.

— Jeszcze nie? — zdziwił się prokurator. — Taaak... No, nie będę zabierał panu więcej czasu.... Pan jest, widzę bardzo zajęty...

Prokurator wstał i wyciągnął z kieszeni palta rękawiczki.

— Radzę panu energiczniej zabrać się do sprawy zabójstwa hr. Burskiego... Ministerstwo nie lubi żartować. Żegnam pana...

Bełza uścisnął dłoń prokuratora. Cicho zatrzasnęły się za nim drzwi.

Bełza stanął przy biurku i skrzyżował ręce na piersiach. Przez kilka minut stał tak zadumany, przybierając popularną pozę Napoleona, wreszcie zasiadł ponownie przy biurku i nacisnął dzwonek.

— Proszę tu Grzesiaka!...

Ton, jakim przemawiał, nie wróżył nic dobrego. Przodownik Grzesiak zameldował się przy drzwiach.

— Jak tam wygląda sprawa Garbuska?...

— Szukamy go, panie nadkomisarzu.

— Długo ma pan jeszcze zamiar grać z nim w kotka i myszkę?...

— Znikł nam nagle z oczu, panie nadkomisarzu.... Kto wie, czy nie przeniósł się wogóle do innego miasta...

— Teraz pan mi to mówisz?... Trzeba było wcześniej o tem pomyśleć!...

— Wszelkie środki ostrożności były zachowane... Nasi wywiadowcy dniem i nocą pilnują wszystkich dworców... Dotychczas jednak nie udało im się zatrzymać zbrodniarza... Poszukiania są bardzo utrudnione...

— Dlaczego?....

— Albowiem Garbusek posiada niezwykłą zdolność szybkiego zmieniania swego wyglądu. Przebiera się błyskawicznie, a nawet twarz swą potrafi zmienić w ciągu sekundy.

— Czy zawezwał pan świadków, o których prosiłem?....

— Tak jest, panie nadkomisarzu... Baron Ordyn już czeka...

— Wprowadź go pan do mnie...

Grzesiak skierował się ku drzwiom, lecz Bełza powstrzymał go:

— Poczekaj pan... Gdyby przyszedł Pakuła, zamelduj mi pan o tem niezwłocznie... Pan jeden wie o tem, że Pakuła mnie odwiedza... Proszę to zachować w tajemnicy....

— Rozkaz. panie nadkomisarzu...

Po chwili, do gabinetu wszedł baron Ordyn.

— Pan nadkomisarz podobno mnie wzywał, prawda?... — zapytał baron

— Tak jest, panie baronie... Proszę, niech pan baron siada... Przedewszystkiem chciałem zapytać, czy zaszły jakieś zmiany po ostatniej wizycie Garbuska w pańskiem mieszkaniu?...

— U mnie?... Nie... Czy grozi mi jakieś niebezpieczeństwo?...

— O, nie... Może pan być zupełnie spokojny... Nie szukam u pana potwierdzenia pewnych obaw, lecz informacyj... A czy znał pan hrabiego Burskiego?

— Owszem, znałem... Bywaliśmy razem u ś. p. Grudzieńskiego... Grywaliśmy tam w karty...

— Tak, wiadomo mi, że hrabia Burski był namiętnym karciarzem... Czy mógłby mi pan coś powiedzieć w tej sprawie?

— Nie wiem, na jakiego rodzaju informacjach zależy panu nadkomisarzowi

— No, chociażby coś o bliższych znajomych hrabiego...

— Czy pan nadkomisarz przypuszcza, że zbrodni tej dokonał ktoś z otoczenia hrabiego?

— Mam wrażenie, że tak...

Baron Ordyn zastanowił się na chwilę, poczem odparł:

— Może ma pan rację.... To jest możliwe... Hrabia mógł mieć wielu wrogów Karciarze rzadko mają przyjaciół...

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę!

Na progu stanął przodownik Grzesiak. Zbliżył się do nadkomisarza i szepnął mu coś do ucha.

— Aha... — odparł Bełza rozgorączkowanym głosem. — Doskonale... Zaraz zadzwonię...

Po wyjściu przodownika, nadkomisarz zwrócił się do barona:

— Pan baron mi z łaski swej wybaczy... Muszę niezwłocznie przyjąć pewnego interesanta... Może pan baron zechciałby na chwileczkę przejść do drugiego gabinetu?...

— Ależ proszę bardzo... proszę bardzo... —

Bełza wprowadził barona do drugiego, pustego pokoju i zamknął drzwi. — Szybko podszedł do biurka i nacisnął dzwonek.

Upłynęło kilka sekund, zanim otwarły się cicho drzwi i do gabinetu wślizgnął się Pakuła

— Jesteś?... No?.... Gadaj co wiesz!.. zwrócił się doń Bełza.

— Nic narazie jeszcze nie wiem, panie nadkomisarzu.. Wszystko dopiero w robocie... W najbliższych dniach Garbusek będzie w naszych łapach...

(Dalszy ciąg jutro).

Krwawa wizja przyszłej wojny

Jak są uzbrojone poszczególne państwa.-Działa, które strzelają na odległość ...250 klm.

(sb) Bez przerwy słyszy się o zbrojeniach wszystkich państw i o konferencjach „rozbrojeniowych", które nie przynoszą żadnego porozumienia.

Jaki jest obecnie faktyczny stan uzbrojenia poszczególnych państw, oraz czego się należy spodziewać w chwili wybuchu nowej wojny. W czasie wojny światowej wprowadzono po raz pierwszy samoloty wojenne, tanki i gazy. Na temat tego, jak będzie wyglądała przyszła wojna, pisano już wiele, jakie są jednak możliwości w dziedzinie stosowania tych wszystkich rodzajów broni — wie bardzo niewielu. Państwa trzymają w tajemnicy wszystkie swe wynalazki, mimo to jednak wiele ciekawych szczegółów dowiedzieć się można już obecnie.

Z chwilą podpisywania pokoju w roku 1918 najsilniejsze armaty niemieckie, z których bombardowano Paryż — niosły na 120 kilometrów. Była to odległość zdawało się, że fantastyczna. Czy takie same armaty będą używane w przyszłej wojnie? Obecnie już francuzi zapowiają wyprodukowanie działa, **które będzie strzelało na odległość 200 km.** Silniejsze armaty, tak zwane „superdziała" **będą bić na odległość 250 kilometrów.** Aby uzmysłowić sobie, co to znaczy wyprodukowanie takiej armaty, wystarczy do dać, że **ustawione nad kanałem La Manche działa, będą mogły „bez wysiłku" zbombardować Londyn.** Armaty takie można zainstalować jeszcze w czasie pokoju, z chwilą wypowiedzenia więc wojny, nim rząd angielski zdoła wydać rozkaz mobilizacji armji — **stolica państwa legnie w gruzach.**

Równocześnie zainstalowane pod Londynem „superdziała", **będą mogły zniszczyć Paryż.** Wprowadzenie takich armat w innych państwach Europy, doprowadzi do śmiesznej niemal sytuacji, albowiem wojujące państwa, **będą mogły strzelać poprzez tereny należące, naprzykład, do państw neutralnych.** Z niemieckiego Górnego Śląska, **armaty będą mogły przez Czechosłowację bombardować Wiedeń, nie czyniąc Pradze żadnego uszczerbku.** Z Werony, **będą kule poprzez Tyrol sięgać aż do Bawarji** i t. d.

Kto wcześniej zacznie strzelać, ten zwycięży.— Podobna zmiana zaszła również w dziedzinie lotnictwa. **Jest to broń przeciwko której niema absolutnie żadnego skutecznego środka. Żadne działa zenitowe, ani armaty szybkostrzelne, nie sące bodaj na 8.000 metrów w górę, nie zrobią samolotom żadnego uszczerbku.** Ostatni przelot eskadry generała Balbo, ponad Mont Blanc **wykazał, że samoloty mogą wznieść się na taką wysokość, że żadne działo ich nie dosięgnie.**

Jedynym aparatem, **który obecnie może chronić miasta przed samolotami, jest specjalny przyrząd podsłuchowy.** Są to instrumenty, zbudowane z niezwykłą precyzją. Zapalają one samoczynnie reflektory i gaszą światła w całem mieście, z chwilą zbliżania się nieprzyjacielskich samolotów. Jednocześnie aparaty te wykazują odległość od samolotów, a na odległość 36 kilometrów, mylą się zaledwie o... 42 metry. **Aparaty te mogą nawet samoczynnie włączać armaty szybkostrzelne.**

O ile w czasie wojny światowej użyte zostały samoloty rozwijające szybkość do 160 kilometrów, to obecnie, już w powszechnem użyciu są aparaty, osiągające bez trudu 400 km. na godzinę.— Angielskie samoloty wojenne rozwijają nawet 450 km. na godzinę. W praktyce oznacza to, naprzykład, że z Wiednia do Lwowa przybędą samoloty w godzinę od chwili wypowiedzenia wojny. Nowoczesne samoloty mogą zabrać ze sobą bomby o wadze od 1 kg. do 2.000 kg. Amerykańskie bomby, ważące 2.000 kg. mają, naprzykład, cztery metry wysokości, a więc przeszło dwa razy wyższe, niż normalny człowiek. **Każdy z samolotów może zabrać około 8.000 kilogramów bomb.** Jeden z takich samolotów kosztuje 3,5 miljona złotych.

Przyszłość należy do aluminjum

Zgon człowieka, który poraz pierwszy zastosował ten metal w życiu codziennem

(sb) Krótka depesza przyniosła przed kilku dniami wiadomość o śmierci sir Aleksandra Glegga. Nazwisko to jest szerokim warstwom prawie nieznane. Glegg był jednak człowiekiem, *który rozpoczął nową erę w dziejach ludzkości.*

Podobnie, jak kiedyś istniał wiek kamienia, wiek żelaza i miedzi, tak obecnie nastał *wiek aluminium.* Do rozpowszechnienia i spopularyzowania tego metalu przyczynił się właśnie Glegg.

Aluminium pojawiło się poraz pierwszy na wystawie paryskiej przed 50 zgóra laty. Nazwano je wówczas „srebrem z gliny", a cena wynosiła 120 zł. za jeden kilogram.

Po kilku latach jednak cena tego metalu spadła do kilku złotych za kilogram. Obecnie aluminium jest najpopularniejszym metalem na świecie. Jest on o dwie trzecie lżejszy od stali, a tylko o jedną czwartą od niej słabszy. Piękny połysk aluminium oraz łatwa jego obróbka przyczyniły się do tego, że obecnie jest ono stosowane we wszelkich dziedzinach życia.

Całe szkielety wielkich sterowców buduje się obecnie z aluminium. Przez dodanie pewnej ilości innych metali z aluminium powstaje duraluminjum, które nadaje się do budowy najróżniejszych części maszyn, od których wymaga się znacznej wytrzymałości.

Obecnie z aluminium buduje się części samolotów, motorów, śmigi, używa się jako materjał do puszek od konserw, jako stanjol do sera, herbaty, czekolady it .d.

Glegg był właśnie tym, który przyczynił się do spopularyzowania aluminium i zastosował je jako materjał do budowy garnków i patelni. Obecnie w każdym prawie domu są aluminjowe naczynia, garnki i patelnie.

Do niezwykłego spopularyzowania przyczynił się fakt, iż 8 procent wszystkich materjałów wydobywanych z ziemi stanowi właśnie aluminium.

W ciągu ubiegłego roku wyprodukowano 250.000 tonn aluminium. Jednocześnie daje się zauważyć stały spadek produkcji żelaza i stali. Świadczy to najdobitniej o tem, że stoimy w przededniu okresu, w którym aluminium będzie odgrywało najważniejszą rolę w produkcji maszyn.

Praktyki czarnoksięskie inkasów

(sb) Na półkach księgarskich w Berlinie ukazała się obecnie niezwykle ciekawa książka, poświęcona całkowicie.. praktykom czarnoksięskim nieistniejących już od dawna szczepów indyjskich.

Autorem tej książki jest Alma Karlin, która wiele miesięcy spędziła w Południowej Ameryce. Badała ona wyłącznie zwyczaje inkasów, które przechowały się jeszcze wśród mieszkańców Brazylji i Argentyny. Książka ta jest jakby zbiorem recept zarówno na usunięcie niewygodnego człowieka, jak i zdobycie miłości.

Do najbardziej popularnych środków sprowadzających śmierć należy owoc znany „akee". Owoc ten początkowo zielonkawy po dojrzeniu otrzymuje kolor czerwony. W środku znajduje się czarna pestka. Gdy owoc ten poda się znienawidzonej osobie w stanie surowym — **umrze ona po kilkugodzinnych męczarniach.** Tenże sam owoc, o ile jest dojrzały — nie posiada wcale trujących substancji. Mieszkańcy Panamy znają pewną roślinę z której wyciskają białawy sok. Wystarczy skropić nim wodę w morzu, aby ogłuszyć olbrzymią ilość ryb. **Ten sam sok podany człowiekowi sprowadza natychmiastową śmierć.**

Również preparaty do „wzbudzania" miłości odznaczają się niezwykłą mocą. O ile mąż znajduje swą żonę za mało namiętną, **naciera jej ciało liśćmi pewnego krzewu.** Jak się obecnie okazało, sok z tych liści jest substancją niezwykle podniecającą. O ile znów żona uważa, że mąż za mało się jej poświęca, podaje mu w jedzeniu owoce „chayote", które działają jak silny narkotyk. Tak więc stosowane przez inkasów preparaty nie mają bynajmniej nic wspólnego z czarami, lecz są oparte na doskonałej znajomości botaniki i środków pobudzających.

Dlaczego brzydkie kobiety

szybciej i łatwiej wychodzą zamąż?

Piękne kobiety zadają sobie bardzo często pytanie, dlaczego brzydkie ich siostrzyce wychodzą wcześniej zamąż i w wielu wypadkach, nawet bez posagu. Czyżby mężczyzna dopatrywał się w brzydkich dziewczętach piękna duszy lub intelektu? Chyba, że mają w sobie to osławione „coś".

Odpowiedź na te pytania jest bardzo prosta. Największą zaletą brzydkiej kobiety, jest to, że **zna siebie.** Chce ona na równi z ładną, wyjść zamąż. Różnica jednak między niemi jest ta, że brzydka dziewczyna zadawalnia się przeciętnym człowiekiem, nie czekając na królewicza z bajki, który zjawi się pewnego pięknego dnia, ujrzy ją i zakocha się. Chce ona poprostu wyjść zamąż i być dobrą żoną. Ma przeto większy wybór, gdyż normalnych, przeciętnych ludzi jest znacznie więcej od Rockefellerów i Rotszyldów.

Brzydkie niewiasty są też zwykle bez pośredniejsze i milsze od swoich, pozornie szczęśliwych siostrzyc, a skromnością i serdecznością, przywiązują niejednokrotnie o wiele silniej serca mężczyzn, niż osławione piękności.

Nie trzeba być wcale piękną, aby zrobić karjerę. Historja słynnych kobiet najlepiej o tem mówi.

Zapasy szampana we Francji

Zdaniem ekspertów francuskich, tegoroczne wina szampańskie będą co do gatunku najlepsze od 1911 r. Właściciele winnic nie są jednak pewni, czy prędko uda im się sprzedać te obfite zapasy. W tej chwili w podziemiach Reimsu leży przeszło 170 miljonów butelek w oczekiwaniu lepszych czasów. Od chwili ukończenia wojny produkcja szampana odbywała się normalnie, ale popyt nań spadał z roku na rok. Producenci wina sądzą, że najbardziej przyczyniły się do tego dwa czynniki: „suche" lato w Ameryce i rewolucja w Rosji. Wpływają też na to wysokie cła, którym podlega szampan. Najwięcej szampana konsumuje obecnie Kanada. Przed wojną Kanada wypijała 4 miljony butelek, teraz importuje około 6 miljonów butelek rocznie.

Władca pieniądza i dyktator Ameryki

Morgan „wspaniały" uratował Stany Zjednoczone od ruiny

Dom bankowy Morgana, wzbogacony na wojnach amerykańskich i na wielkiej konie światowej, obchodzi w roku bieżącym 150-lecie swego istnienia.

Historja jego przypomina rozwój potęgi Rotszyldów z tą tylko różnicą, że Morganowie o wiele większą rolę odgrywają w Ameryce, aniżeli Rotszyldowie w Europie.

Zręby przyszłej fortuny założył farmer Józef Morgan, urodzony w 1783 r. Syn jego Gunjus, urodzony w r. 1823 zostawił, po sobie 10 miljonów dolarów **zaś potęgę domu doprowadził do szczytu John Pierpont Morgan, zwany „Morganem Wspaniałym".**

Potęga Johna rosła systematycznie, **opierając się głównie na wielkich aferach kolejowych.** Najszybszy wzrost datuje się od paniki w roku 1893, kiedy złoto stale uciekało z kas rządowych. Zostało go wreszcie tyle, że rząd mógł pokryć zapotrzebowanie tylko jeden dnia. Nie bacząc na to prezydent Stanów Zjednoczonych nie chciał skorzystać z pomocy prywatnych finansistów. Losy państwa wisiały na włosku.

Prezydent poddał się wreszcie konieczności, co równało się osobistemu zwycięstwu Morgana, **który pożyczył rządowi 65 miljonów dolarów i w literalnem tego słowa znaczeniu ocalił kraj od fatalnych następstw.**

W roku 190 — 1901 Morgan organizuje wielki trust stalowy **i zarabia na tem 62 miljony dolarów... Po roku bierze udział w bankiecie na cześć króla Edwarda VII, siedząc po prawej stronie** monarchy, obiadując we dwoje z cesarzem Wilhelmem, **staje się pierwszym finansistą świata.**

Morgan miał i swoje chude lata, **lecz zawsze wychodził zwycięsko z opałów. Wnuk zwykłego farmera stał się faktycznym dyktatorem Ameryki. Na kilka lat przed śmiercią mógł wyłożyć na stół w każdej chwili 100 miljonów funtów.** Posiadał prawo głosu i kontroli w przedsiębiorstwach, których wartość ogólna dochodziła do 10 miljardów dol.

Ta bajeczna suma niemal w dwójnasób przekraczała ogólny roczny dochód **największych państw świata i trzy razy była większa od wartości złota, znajdującego się w obiegu całego świata.**

U schyłku życia Morgan chciał zwiedzić świątynię egipską w Karnaku, lecz musiał zrzec się swego zamiaru, gdyż lekarze pozwolili mu poruszać się wyłącznie na kółkach, a on doskonale wiedział, jak ujemny wpływ wywarłaby wiadomość, **że Morgan stał się inwalidą".**

Nikt z miljarderów nie otaczał się takim przepychem, naśladując księcia Wawrzyńca Medici z czasów Odrodzenia, którego zwano „Wspaniałym".

Morgan miał bowiem niezwykle szeroki gest. W czasie koronacji posłał Edwardowi VII w podarunku dywany wartości 500.000 dolarów. W swoim czasie, własnym kosztem urządził elektryczne oświetlenie katedry św. Pawła w Londynie...

Był bardzo religijny, należąc do najwierniejszych wyznawców kościoła episkopalnego. Często wchodził do pustego kościoła i śpiewał psalmy tak długo, aż pastor miejscowy nie przysłał organisty, aby akompanjował mu na organach.

Umarł w roku 1913, mając lat 76, pozostawiwszy szczegółowy testament, w którym nakreślił nawet dokładny program swego pogrzebu, wskazawszy hymny, jakie miały być nad jego trumną odśpiewane.

John Pierpont Morgan, „drugi syn Wspaniałego" objął po nim tron finansowy Ameryki w wieku lat 16, pomnażając fortunę „domu" ze skutkiem nader pomyślnym.



RUCH MISTRZEM LIGI NA ROK 1933.

Decydujący mecz z Cracovią zakończony zwycięstwem drużyny śląskiej 2:1 (1:0)

W dniu wczorajszym odbył się ostatni akt tegorocznej kampanji ligowej. Tytuł mistrza Ligi na rok 1933 powędrował po raz pierwszy w historji rozgrywek ligowych na Śląsk, dostając się w ręce drużyny Ruchu z Wielkich Hajduk, jedynego reprezentanta Śląska w lidze.

Zespół śląski wykazywał w sezonie ubiegłym najbardziej wyrównaną formę, to też uważać należy rozstrzygnięcie tegoroczne za zupełnie sprawiedliwe i należy pogratulować zespołowi śląskiemu wielkiego sukcesu.

Tytuł wicemistrza przypadł w udziale Pogoni lwowskiej, trzecie i 4-te miejsce zajęły Wisła i Cracovia.

Ostateczny stan tabeli ligowej przedstawia się następująco:

I GRUPA.

Klub:	Gier:	Pkt.:	St. bram.:
1) Ruch	10	14	25:15
2) Pogoń	10	13	29:16
3) Wisła	10	13	15:9
4) Cracovia	10	10	20:19
5) Ł. K. S.	10	6	11:27
6) Legja	10	4	12:26

Ruch Cracovia 2:1

Do ostatniej a zarazem decydującej walki o tytuł mistrza ligi wystąpili ślązacy w pełnym składzie jedynie bez chorego Gwoździa, wygrywając zupełnie zasłużenie. Ruch był bowiem zespołem lepiej dysponowanym bojowo, specjalnie w linji ataku, która energicznemi i szybkiemi pociągnięciami potrafiła zwłaszcza w drugiej połowie gry stwarzać ustawicznie groźne sytuacje pod bramką Cracovii. Jednym z walorów Ruchu, który zadecydował o zwycięstwie i zdobyciu tytułu mistrza ligi było niezwykłe poświęcenie w grze i dążenie do zwycięstwa za wszelką cenę. Atuty te w dużej mierze przyczyniły się do sukcesu drużyny śląskiej.

Cracovia grała również z wielką ambicją, zależało jej bowiem na wygranej, by odeprzeć wszelkie podejrzenia jakoby klub krakowski zamierzał umożliwić Ruchowi zdobycie mistrzostwa.

Jednakże Cracovia a zwłaszcza jej atak nie umiał być tak energiczny jak atak przeciwnika. Miękko grający napastnicy Cracovi zaprzepaścili szczególnie do przerwy szereg b. dogodnych pozycyj i to właśnie zadecydowało o zwycięstwie gości.

W sumie ostatni mecz ligowy o mistrzostwo był imprezą piękną, dającą widzom wiele emocji i będącą godnym zakończeniem długotrwałego sezonu ligowego.

Pierwsze minuty meczu należą do Cracovii, która już w 3-ej min. ma dogodną pozycję podbramkową jednakże ostry strzał Kubińskiego broni znakomity bramkarz śląski Kurek. Ataki Ruchu są w tym okresie mniej skonsolidowane, jednakże bardziej niebezpieczne zwłaszcza gdy przy piłce znajdowali się skrzydłowi obaj świetnie dysponowani biegowo.

Obrona Cracovii oraz Szumiec w bramce mają też wiele pracy z likwidowaniem ataków Ruchu. Więcej z gry ma jednakże Cracovia, której atak bezustannie niemal przesiaduje pod bramką przeciwnika. Ruch stosuje mądry system obronny i nie dopuszcza do zdobycia bramki.

W ataku Cracovii zawodzą w tym okresie Cieszewski i Malczyk, strzelając niecelnie. W 17-ej min broni Kurek niemal w beznadziejnej sytuacji.

23 minuta przynosi pierwsza bramkę dla Ruchu. Rzut wolny dla ślązaków bije Urban a przytomny Loewy zmienia kierunek piłki, pakując ją do siatki.

Cracovia dąży teraz do wyrównania, lecz do przerwy wynik meczu nie ulega już zmianie.

Po zmianie stron rozpoczyna Ruch grę ostrą i szybką, pragnąc zapewnić sobie zwycięstwo. Cracovia przez kilka minut nie może dojść do głosu dopiero w 8-ej min. atak Cracovii wywołuje zamieszanie pod bramką Ruchu, a Wadas dotyka nawet piłki ręką czego sędzia nie widzi.

Kilka ataków Cracovii przynoszą tej drużynie wreszcie wyrównanie.

W 15-ej min. podaje Malczyk Cieszewskiemu. ten błyskawicznie oddaje piłkę z powrotem Malczykowi, który po minięciu dwuch obrońców zdobywa wyrównujący punkt wśród wielkiego entuzjazmu publiczności.

Ruch nie peszy się lecz odwrotnie przechodzi do kontrofenzywy i już **w dwie minuty później zdobywa zwycięski punkt. Ostry strzał Włodarza trafia w słupek. Robinzujący Szumiec nie może zorjentować się gdzie jest piłka i szybki Urban pakuje ją z kilku kroków do pustej siatki.**

Teraz ślązacy dążą za wszelką cenę do utrzymania wyniku, ściągając do tyłu obu łączników.

Cracovia ma teraz znów więcej z gry, lecz bramkarz Kurek broni znakomicie wspaniałemi wybiegami i robinzonadami.

W ostatnich minutach nie wykorzystuje Cracovia stuprocentowej okazji do wyrównania.

W zespole Ruchu wyróżnić należy **Kurka, Badurę i Urbana.** W Cracovii **najlepsi: Malczyk i Zembaczyński.**

Sędziował słabo p. Rosenfeld.

Publiczności około 7 tysięcy w tem blisko 2 tysiące przybyłej specjalnemi pociągami ze Śląska.

Na meczu tym obchodził jubileusz 200-go meczu w barwach Cracovii Mysiak. Sympatyczny ten zawodnik otrzymał szereg upominków oraz kwiaty.

Kraków—Praga 4:1 (2:0, 1:1, 1:0)

Sukces hokeistów polskich w dniu otwarcia sztucznego lodowiska w Katowicach

W dniu Święta Niepodległości Sztuczny Tor Łyżwiarski otworzył swe podwoje imprezą międzynarodową, która wypadła znakomicie, a to dzięki świetnej organizacji, spoczywającej w rękach znanego na terenie Śląska działacza sportowego, p. sędziego Kowalskiego.

Organizatorzy, mimo początku sezonu, dali widzom imprezę, która dała maksimum zadowolenia. Sprowadzono bowiem reprezentacyjną drużynę hokejową Pragi, która już od trzech tygodni trenuje na sztucznym torze w stolicy Czechosłowacji. Pozatem dano możność zapoznania się z wysoką klasą jazdy figurowej prof. Koudelki, który swą opanowaną i pełną efektów jazdą budził szczery aplauz.

Dzielnie również popisali się młodzi Kalusowie, pp. Żmudzińscy i Grobert ze Śląskiego Tow. Łyżwiarskiego.

Przed rozpoczęciem zawodów i popisów nastąpiło uroczyste otwarcie IV sezonu łyżwiarskiego na sztucznym torze w Katowicach.

Uroczystość ta rozpoczęła się defiladą, którą prowadzili: prezes Polskiego Związku Łyżwiarskiego **mjr. Goebel z Warszawy, prezes Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego konsul dr. Alberg i p. prokurator Lucjan Kulej.**

W defiladzie wzięli udział wszyscy członk. Śl. Tow. Łyżw., drużyna gości zagranicznych oraz drużyna reprezentacyjna Krakowa.

Nad całością imprezy czuwał prezes zarządu spółdzielni sędzia Kowalski.

Wśród gości na trybunach zauważyć było można: p. wicewojewodę dr. Saloniego.

Po odegraniu hymnu narodowego przystąpiono do rozegrania meczu hokejowego, który zakończył się pięknem zwycięstwem Krakowa w stosunku 4:1.

Wynik ten jest sukcesem polskiego sportu hokejowego, gdyż należy wziąć pod uwagę, że prócz Wołkowskiego gracze polscy byli poraz pierwszy w tym roku na lodzie. Gra drużyny Krakowa była bardzo efektowna.

Drużyna Polska zaprezentowała się lepiej od gości zagranicznych.

Najlepiej spisał się Wołkowski, ry był duszą drużyny, sekund... też znakomicie Kowalski. K... kował przez cały czas t...

Garbarnia-WKS Śmigły 2:1 (2:1)

Drużyna krakowska ratuje się przed degradacją z ligi

Nasz wileński korespondent telefonuje:

Drużyna Garbarni, która przed tygodniem pokonała w imponującym stosunku Czarnych bynajmniej nie potwierdziła doskonałej formy.

Jedynie Pazurek, Smoczek oraz częściowo Riener zadowolili. Gdyby nie impotencja strzałowa ataku wilnian oraz doskonała gra Włodka w bramce Garbarni, wynik spotkania mógłby brzmieć naodwrót.

Zespół gospodarzy, mimo przegranej zadowolił, był bowiem zupełnie równorzędnym przeciwnikiem drużyny krakowskiej, a chwilami ją nawet przewyższał.

W drużynie wojskowej zadowolili Wysocki w pomocy, mający trudne zadanie utrzymania niebezpiecznego Pazurka, Chowanczuk oraz Skowroński.

Pierwsze minuty należą do wilnian, którzy przeprowadzają groźne ataki, lecz bez efektu.

Dopiero w 20-ej min. ładny atak wilnian kończy się zdobyciem bramki przez Naczulskiego.

Gospodarze mają jeszcze przez jakiś czas przewagę, lecz słabo dysponowani napastnicy nie mogą zdobyć się na celny strzał.

Garbarnia atakuje w tym okresie rzadziej, lecz jej akcje są niebezpieczniejsze.

W 30-ej min. przerywa się ładnie z piłką Riesner, zdobywając wyrównujący punkt.

Następuje teraz okres przewagi drużyny krakowskiej i tuż przed zakończeniem połowy **udaje się Walickiemu silnym strzałem zdobyć zwycięską bramkę, przyczem bramkarz wilnian nie jest tu bez winy.**

Druga połowa mimo bardzo efektownych ataków obu drużyn mija bezbramkowo. Szereg sytuacyj marnuje szczególnie atak zespołu wileńskiego, który kilkakrotnie nie trafiał nawet do pustej bramki.

Resztę załatwiał świetnie dysponowany bramkarz Garbarni Włodek. Meczem kierował p. Krukowski z W... szawy. Publiczności 2 tysiące.

Po tem zwycięstwie Ga... największe szanse na utrzy... lidze. Tabela grupy elimina... stawia się następująco:

1) Garbarnia 2 gry ... 10:1; 2) WKS Śmigł... bramek 1:2; 3) Cza... bramek 0:8.

IKP—(

Wysoka ...
wile...

W Łodz... wczorajsz... o drużyn... między ... IKP.

Jak b... leński r... dla łodz... składu, ... stwo w...

Na ... stwa p... Garncar... dniej Ba... wadze ci...

Dzięki ... zakwalifik... zmierzy si... szawskiej.

Wuj Sam kupuje złoto.



Wielkie masy bezrobotnych amerykańskich ściągają do złotodajnych okręgów, szukając tam szczęścia. Wedle ostatniego rozporządzenia prezydenta, rząd St. Zjednoczonych nabywać będzie złoto po wysokich cenach.

Gimnastykujcie się, kobiety...



Skazani na siedzący tryb życia mieszkańcy miast dawno już uznali znaczenie gimnastyki. Kobietom szczególnie racjonalne ćwiczenia gimnastyczne dodają energii i radości życia.

Angielska księżniczka krwi



Zdjęcie przedstawia małą Annę-Mary Sybillę, najstarszą córeczkę lady May Abel-Smith, siostrzenicy angielskiej pary królewskiej.

Pierwsze ciągnienie loteryjne w Paryżu.



W Trocadero w Paryżu odbyło się przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności pierwsze ciągnienie wielkiej francuskiej loterji państwowej, w której premję w kwocie 5 miljonów franków wygrał pewien krawiec francuski. Ponadto w ciągnieniu tem padło jeszcze 16 wygranych po 1 milj. franków.

Rocznica zawieszenia broni w Anglji



Dorocznym zwyczajem wziął ks. Walji udział w uroczystościach, związanych z obchodem rocznicy zawieszenia broni. Po Mszy Świętej ks. Walji złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

---

odzienna nowelka „Expressu"

Zbrodnia powieściopisarza

Od trzech dni największa sala po-
gmachu sądowego była stale za-
publicznością.
stkich pismach ukazywały
ozdania ...

— Nie wiem, nie widziałem jej wcale — odparł lakonicznie, wzruszając ramionami.

— A nie słyszał pan żadnych okrzyków?

Nie słyszałem — odparł niechęt-
dł do schroniska.
nie rozmawiali z nim więcej.
ął się w swym pokoju, gdzie
snu.
zjawiła się. Przez całą
oczekiwano.
a osób zwróciło się
. Dochodzenie trwa
wielokrotnie prze
jego zeznania nie
retnego materja-
nie że nie wie,
ltacie doszły
wieściopisarz
Przez kilka
łok, lecz
sprawy
i. Wiado
z dopie-
odnaleźć
rystów.
zed są-
ę w dal-
,że ko-
w przyk-
ie

ładnej zgodzie i nawet nigdy nie podniósł na nią ręki.

Niestety jednak wszystkie okoliczności sprawy przemawiały przeciwko niemu. Chodziło właściwie tylko o ustalenie motywu zbrodni.

Do tej pory bowiem nie można było ustalić, co skłoniło młodego powieściopisarza do popełnienia tak strasznego czynu.

Po zamknięciu przewodu sądowego, głos zabrał rzecznik oskarżenia publicznego.

Publiczność słuchała go z zapartym tchem. W długiem, precyzyjnie obmyślonym przemówieniu odmalował on tło i okoliczności potwornego morderstwa. Jeśli chodziło o motywy, to i one były dla prokutora zupełnie jasne.

Rutt był zupełnie nieznośnym powieściopisarzem, natomiast jego żona cieszyła się popularnością. Nie mógł on tego w żaden sposób przeboleć

I pewnej nocy, w przypływie chorobliwej zazdrości zgładził ją.

Prokurator w konkluzji domagał się dla oskarżonego bardzo surowego wymiaru kary.

Zkolei zabrał głos obrońca, jeden z najświetniejszych adwokatów. W przemówieniu swem zastanawiał się głównie nad motywami domniemanej zbrodni, wiedząc doskonale, że to jest najsłabszy punkt całej sprawy.

Pokpiwając z tezy prokurtora, z drwiącym uśmiechem wyraził przypuszczenie, że Rutt mógłby raczej dokonać mordu poto, by zdobyć popularność.— Przecież nie ulegało wątpliwości, że od chwili aresztowania stał się sławny w całym kraju i wszystkie jego książki są rozchwytywane.

W tym momencie oskarżony podniósł się z krzesła. Spoglądając w stronę prokuratora, powiedział głośno:

— Muszę przyznać, że mój obrońca jest lepszym psychologiem.

Prokurator zerwał się z miejsca.

— Proszę to odnotować! — zawołał do protokulanta. — Oskarżony przyznaje się do winy.

Na sali zaległa martwa cisza. Rutt znów podniósł się z krzesła.

— To wcale nie znaczy, panie prokuratorze — powiedział — że się przyznaję do winy. Muszę jeszcze raz podkreślić, że nie popełniłem żadnej zbrodni. Najwyżej wprowadziłem w błąd władze. Mój obrońca miał rację, gdy mówił, że chciałem za wszelką cenę zdobyć sławę. Właśnie dlatego zainscenizowałem morderstwo. Oczywiście w porozumieniu z moją żoną, która dopiero przed kilku minutami weszła na salę.

Po chwili przed obliczem sędziów stanęła młoda powieściopisarka.

Teraz już nikt nie mógł wątpić, że Rutt mówi prawdę.

Sąd, biorąc pod uwagę szczególne okoliczności sprawy, skazał Rutta na cztery tygodnie aresztu za wprowadzenie w błąd władz.

Młody powieściopisarz odsiedział wymierzoną mu karę. A w międzyczasie wszystkie książki jego zniknęły z półek księgarskich. O najnowszą powieść Rutta ubiegali się najwybitniejsi nakładcy i tłumacze.

Tłum. D.

ka„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43, 136-44, 189-00.

r. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.